Nr. 12.

CZWARTEK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp.
Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 16 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ
ORAZ
WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

KRAKÓW dnia 15 Listopada.

(KOR.) *Poznań 10. Listopada.* — Szanowny Redaktorze! — W jakiejże też to okropnéj i bolesnéj chwili korrespondencyę moją z Tobą rozpoczynam! w chwili kiedy echo bombardowania Wiédnia, hukiem dział we Lwowie się odbija! Kiedy w Berlinie, oburzenie z utworzenia nowego ministeryum, odroczenia i przeniesienia Zgromadzenia narodowego do Brandenburga (gdzie nawiasem powiedziawszy cholera okropna panuje), kiedy w Berlinie mówię oburzenie tak wielkie,... wybuch prawie tak gotowy... iż nam się wydaje słyszeć jak gwardya królewska armaty w Poczdamie nabija!... Cóż ich odgłos nam tutaj w Poznaniu przyniesie?... Cóż to daléj będzie?

Zobaczymy: jedyny to bowiem teraz podobno *przewidywania* sposób.

Że bombardowanie jest w *dziennym porządku* powątpiewać nie można. Nie będzie go jednak, spodziewamy się w Poznaniu: pomimo że cytadella, jakby jeż kolce, tak ona swoje działa przeciw biednemu najeżyła miastu. Nie potrzeba zapominać, że większa połowa ludności w Poznaniu jest niemiecka i będzie tu o tém zapewne p. jenerał Steinäcker, komendant cytadelli, pamiętał. Zgromadzenie zaś narodowe ani frankfurtskie, ani berlińskie, nie wynalazło jeszcze sposobu aby bomby i rakiety wyłącznie na te lub owe padały dachy: — przynajmniéj zaś i to pocieszającą jest myślą przez wzgląd na zręczność artylleryi pruskiéj — nie wynaleziono jeszcze sposobu, aby ogień w jednym zajęty domu, piętra sobie wybierał i innym zabudowaniom komunikować się nie mógł. Zresztą wszakże przywileje u nas skasowane... na cóż więc przydałby się nawet i wynalazek taki... jeżeli go w przywileju dać nie można saméj tylko ludności niemieckiéj?! Widzisz więc szanowny Redaktorze, jaka to korzyść mieć żywioł niemiecki w swém łonie!

Żart na stronę. Spokojnie dosyć żyjemy w Poznaniu. Stan oblężenia miasta wprawdzie nie jest jeszcze zniesiony; mimo energicznych interpellacyi w téj mierze przez Polaków i Niemców na Zgromadzeniu berlińskiem czynionych, pomimo że komissya kwoli sprawie poznańskiéj ustanowiona, większością głosów dwunastu przeciw dwom, za zniesieniem się tegóż oświadczyła, dodając: że w powodach i dowodach przez przeszłe ministeryum jéj podanych, nie widzi żadnego dosyć ważnego, aby dłużéj ten stan zachować. Lecz niestety! zanadto sobie tego w W. Xięstwie życzą Polacy, aby stać się miało. Powód za jego utrzymaniem przemawiający, *obawa* nastąpić mającego w Poznaniu, w razie zniesienia stanu oblężenia, nowego *rozruchu;* powód który podał komitet niemiecki poznański — jest płonny. Zbiera komitet podpisy do petycyi którą w téj mierze do Zgromadzenia wystosować zamyśla, i zebrał ich już jak mówią, przeszło kilka tysięcy. My z naszéj strony dziwujemy się temu nieco... gniewamy się trochę... lecz ani petycyi żadnéj, ni żagnego podpisu. Dawnym więc obyczajem, *antiquo more* powiesz szanowny Redaktorze. Tak jest: lecz mamy nadzieję że to Liga odmieni.

Prawdziwym też powodem, bo powtarzam. do rozruchu żadnego nie ma podobieństwa; prawdziwym powodem do przedłużenia stanu oblężenia w Poznaniu jest Liga. Rozruchu nie może być wcale, chybaby umyślnie wywołanym został. Tem zaiste, gdyby nie bombardowanie ta nieszczęśliwa a dziś jak się zdaje konieczna wszelkiego rozruchu konsekwencya, chętnieby myślimy, tyle na nas łaskawy komitet niemiecki, reakcyi się przysłużył. Ale co pewna, to że partya niemiecka a może i rząd, sądzi, że się Liga bez należytego skupienia czyli zcentralizowania w Poznaniu ustalić nie potrafi.

Podziwiamy ten głęboki i trafny środek przeciwko niéj użyty. Przebija w nim przezorność i roztropność *tęgiego* żywiołu niemieckiego (tüchtiges deutsches Element) jak się sam zwykł nazywać. Szkoda tylko że nadaremny: bo Liga nie jest *Ligą poznańską* ale *polską.* Zbierze się ona więc i zgromadzi tam, gdzie będzie mogła. Przyznajemy iż nam żal, że nie mamy naszego stołecznego miasta: przydałoby nam się bardzo, to prawda. Ale nie jesteśmy znowu do tego stopnia prowincyonalizmem przesiąknięci, abyśmy słowa ś. p. artysty dramatycznego Ziołkowskiego parodyować mieli, orzekając: że nie ma Ligi bez Poznania. Zostawiamy więc całkiem tę pociechę zacnym komitetu członkom, których duch wojenny nie chce zapewne się rozstać z ulubionym i sympatycznym stanem oblężenia.

I tutaj, już nie z ironią, ale szczerze wyznaję, iż nie wiem, czy wam w Galicyi mam powinszować że takiego komitetu u siebie nie macie? Nienawistném i szkodliwém swojem naprzeciw narodowości naszéj działaniem... obelgami i oszczerstwy, któremi ją tak hojnie obrzuca, nie wie może sam, jak zbawienny wpływ wywarł na prowincyą. Wszystkie namiętności i ambicye ucichły, wszelkie usiłowania i zabiegi zwróciły się przeciw temu reprezentantowi germanizmu, który nas na własnéj ziemi naszéj, za gości uważa... i to wielce nie miłych. Wszelkie *teorye* i utopije zamieniły się w jedyną dążność obrony narodowości tak srodze prześladowanéj, a więc na *praktykę.* Skutkiem czego, można powiedzieć prawie: *że partye zniknęły.* Są one zapewne, bo być powinny i muszą, obecność ich bowiem w narodzie jest konieczną cechą jego życia. Stoją w téj chwili do walki, ale nie przeciw sobie, tylko przeciw wspólnemu narodowości nieprzyjacielowi. Wszyscy jesteśmy *demokratami,* wedle ducha czasu i ruchu europejskiego, działać dla dobra kraju gotowymi. Możeby więc podobny komitet, chociaż tak zaciętego i szkodliwego wroga wam życzyć sumienie mi nie pozwala, uwolnił i was w Galicyi od owéj strasznéj zajadłości partyi, która w położeniu wątpliwém naszego kraju, istotném jest nieszczęściem. O niéj to przekonaliśmy się, albo raczéj sądzili, czytając w dziennikach galicyjskich taką polemikę o jakiéj wyobrażenie mieć trudno. Powszechne ona tutaj zgorszenie i oburzenie wywołała, i słusznie. Przed taką bowiem walką każdy sumienny człowiek zadrżeć musi — *nie z bojaźni lecz ze zgrozy i cofnąć się — nie ze strachu lecz ze wstydu!...*

O Lidze, wiesz szanowny redaktorze, że celem jéj *narodowość,* środkiem *legalność.* I my też więcéj jeszcze nie wiemy o niéj, dopóki się niezorganizuje. Organizować się też ma właśnie w tym czasie. Uwierzyć trudno, jak wszystkie umysły w W. Księstwie Liga zajmuje. O niczém w całéj prowincyi nie usłyszysz, jak o walnych zebraniach, zjazdach, wyborach, delegowanych. Proponujemy kandydatów, nominujemy dyrektorów niby ministrów, rozdajemy wydziały, piszemy statuta niby konstytucyą, a to z takim pośpiechem, gorliwością, iż zapominamy o wszystkiem, nawet o cholerze która jeszcze grassuje, ba! nawet o kryzysie finansowym, który za-

burzona polityka co raz bardziéj powiększa. Pięknym jest zaiste do widzenia ten zapał powszechny, to przebudzenie się uczucia narodowości, bo powtarzam o nią tylko idzie. Jesteśmy dotąd, jak mówią Francuzi, zupełnie *en règle* i chwała Bogu, jak najlegalniejszéj trzymamy się drogi.

I potrzeba się téż na niéj utrzymać, gdyż zadziwiająca jest nie mało podobna agitacya w prowincyi tak uciśnionéj, pilnowanéj, w podejrzeniu nieustannném u rządu będącéj. Jawności bowiem niesłychanéj w działaniu wymaga powodzenie stowarzyszenia acz na mocy prawa zawiązanego, wszelako tak obszernie rozgałęzionego, iż prawie całą ludność ogarnia i które ukonstytuować się usiłuje w takiéj formie, że mimowolnie *status in statu* przypomina.

Wszakże jednak tak szczerze i skrypulatnie trzyma się Liga i nadal jest nadzieja trzymać się będzie, zakreślonéj prawami granicy; iż pomimo najgroźniejszych okoliczności i wydarzeń, które jéj rozwojowi ciągle towarzyszą, żadnéj bez wyraźnego tych praw pogwałcenia, doznać nie może od rządu przeszkody. Sprawiedliwie powiedzieć będzie mogła Liga, że wśród okropnego wstrząśnienia ziemi i burzy polityczno socyalnéj organizacyą swoją narodową przewiodła i przy ogniu piorunów reakcyi, demokratyczne swe statuta wykuła.

Wystąpił w niéj niedawno, dobrze w Krakowie znany p. Henryk Wodzicki, z broszurą pod tytułem: Liga i zasady demokratyczne. Leszno drukiem E. Güntera, i znakomity otrzymał sukcess. Objawił autor w tém pisemku dokładne i bystre pojęcie rzeczy, z właściwego co do ducha i czasu stanowiska ogarnął całość i szczegóły, nareszcie okazał wiele zdrowego zdania i silnéj loiki, rzeczy w dzisiejszym czasie tak drogiéj, bo coraz rzadszéj.

Na tém kończę list dzisiejszy. Nie dałem wcale politycznych nowin, bo co do ważnych o W. Xięstwie wiadomości i rozumowań, do dziennika *Gazeta Polska*, szanowny redaktorze, cię odsyłam. Znajdziesz je tam zawsze wiernie i w duchu narodowym oddane.

Chciałem skreślić tylko chwilową fizyonomią Poznańskiego w kilku zarysach, niejako *szkice życia* którem dziś żyjemy. Sądzę zaś, iż dosyć już powinniśmy się byli, Polacy, z prowincyonalizmu otrząsnąć, aby nas *wszystko* jednych o drugich interesowało. Niezapominajmy nigdy, iż jesteśmy częściami jednego ciała, co mówi przysłowie: *ręka ręce pomaga, noga nogę podpiera.* Bajka zaś Ezopa czy Fedra, zapomniałem, ale dość na tém że stara jak doświadczenie nauka, że gdy wiele jedne członki o drugie dbać przestały, człowiek umarł, ofiarą téj obojętności. Przyjm panie redaktorze. etc. etc. *M. M.*

Tarnów. Na posiedzeniu tutejszéj rady narodowéj dnia 10 Listopada r. b. odbytém, obrany został na bieżący miesiąc prezesem rady obywat. Leon Dzwonkowski, a wiceprezesami obyw. Władysław ks. Sanguszko i Klemens Rutowski.

Rozkaz dzienny do wszystkich oddziałów gwar. nar. obojéj broni w całym kraju.

Objąwszy naczelne dowództwo nad całą gwardyą narodową w kraju, zalecam wszystkim pp. komendantom pojedynczych oddziałów po nieszczęśliwych wypadkach zaszłych we Lwowie potrzebę tém większego umiarkowania, aby instytucya gward. narod. nieucierpiała z ich przyczyny na powadze w rozwinięciu dalszém. Wzywam przeto wszystkich pp. komendantów pojedynczych oddziałów do spokojnego wytrwania w swoich stanowiskach i zachowania się w granicach prawem objętych a przepisanych służbą, tudzież do uniknienia wszelkiego nieprzyjaznego starcia z miejscowemi władzami i wojskiem cesarskiem. Rozkaz ten zakomunikują pp. dowódzcy gwardyi miejscowéj miast obwodowych, wszystkim komendantom pojedynczych oddziałów gwardyi obojéj broni wobwodzie swoim w jak najkrótszym czasie, i zdadzą niezwłocznie raport służbowy pod tém względem do sztabu głównego gwar. nar. we Lwowie. Lwów d. 7 Listopada 1848.

Jen; naczelnik gw. nar. *R Wybranowski.*

(*Zgoda.*)

AUSTRYA.

Wiedeń 13 Listopada. — Zamianowany gubernatorem Wiédnia feldm. Welden przybył tu onegdaj i w nieobecności ks. Windischgrätz udającego się do Węgier połączy w swojéj osobie władzę cywilną i wojskową. Dziś rozpoczął on swoją czynność ogłoszeniem, w którym przestrzega Wiédeńczyków aby języka swego nienadużywali i wstrzymywali się od wszelkich mów publicznych, które pociągają za sobą postępowanie doraźne.

Trudności w złożeniu nowego ministeryum jeszcze nie są usunięte. Gdyż oprócz hr. Breda, także Helfert i Mayer udziału w niem stanowczo odmówili. Listy od granicy węgierskiéj wystawiają klęskę poniesioną przez jen. Simonich przy jego cofnięciu się do Göding jako nierównie znaczniejszą niż ją podała gazeta wiédeńska. Dr. Schütte dotychczas poszukiwany, jeszcze nie został pojmanym. Füster już uwolniony. Osoby wychodzące z więzień narzekają na nieludzkie z niemi obchodzenie się. Mówią że Fröbel winien swoje ułaskawienie wstawieniu się jednego z posłów obcych mocarstw. Według urzędowego obliczenia wojsko następujące poniosło straty w walce przeciw stolicy: 277 poległych, 800 rannych i 133 brakujących. Śledztwo spowodu wypadków wiédeńskich już ukończone i spodziewają się wkrótce ogłoszenia amnestyi. Po wyjściu znacznéj części tutejszéj załogi pozostaje w stolicy 16 batalionów piechoty 10 szwadronów jazdy i i 36 armat. (*Gaz. Szląz.*)

PRUSY.

Barlin 13 Litopada. (Posiedzenie sejmowe w gieldzie strzeleckiéj). O godz. 12 prezes Unruh otwiera posiedzenie. Waldeck odczytuje memoryał komissyi dotyczący wniesionego przeciw ministrom zaskarżenia. Komisya na zasadzie § 2. Tyt. 20. Części II powszechnego prawa krajowego, oskarża ministeryum o zdradę główną. Paragraf ten brzmi, jak następuje: »Każde przedsięwzięcie gwałtowne mające na celu obalenie konstytucyi, jest zdradą kraju.« Ponieważ zaś niema organu, któryby ministrów zaskarżył i ukarał, wnosi ogłoszenie powyższego oskarżenia. Wniosek ten wywoluje krótką dyskussya, po któréj Izba nietylko postanawia ogłoszenie zaskarżenia, ale nadto doręczenie go królewskiemu prokuratorowi (grzmiące oklaski). Dep. Behrends wychodzi na ulicę dla oznajmienia téj uchwały ludowi, który w ogromnéj masie zgromadzony, przyjmuje te wiadomość z jednogłośnym okrzykiem entuzyazmu. Odczytana następnie lista imienna wykazuje obecność 239 członków. Dep. d' Ester: »Minister spraw wewn. doniósł depeszą telegraficzną prowincyom, że pozostali członkowie Izby na powtórne wezwanie, salę obrad opuścili. Musimy o téj widocznéj nieprawdzie kraj zawiadomić.« (straszliwa wrzawa, kłamstwo, bezwstydne kłamstwo!) Prezes zwraca uwagę izby, że wyraźnie zaprotestował przeciw użyciu przemocy, która zmusiła zgromadzenie do opuszczenia sali. Elsner przedstawia mnóstwo adresów nadeszłych z prowincyi, z tych najciekawszym jest adres Brandeburczyków oświadczających się stanowczo przeciwko przeniesieniu sejmu do Brandenburga. Jacoby i Behrends wnoszą, aby wszystkie adressa posyłać do ministeryum, iżby ministrowie nie mogli się zastawiać przeciw zaskarżeniu nieznajomością woli ludu. Na przedstawienie Bebnscha że zgrmadzenie nie może wchodzić w związki z zdrajcami stanu, wniosek zostaje cofnięty. Wniosek Fischera, aby zgromadzeniu frankfurtskiemu przypomnieć jego obowiązki w obec rewolucyjnych środków użytych przez ministeryum Bradenburga, także upada. Po krótkiéj pauzie rozchodzi się pogłoska, że niektóre oddziały wojska przeszły na stronę ludu. Pilet oznajmia, że był w archiwach dla wydobycia pewnego aktu, że zastał je obsadzone wojskiem które bynajmniej mu nieprzeszkadzało wziąść co mu się podoba, niepytając się kto on jest, »Moi panowie« dodaje »gdyby ministeryum zamierzało nas tylko odroczyć, pewnieby o naszych archiwach miało większe staranie, Na wniosek prezesa, aby posiedzenie odroczyć do jutra rana, Behrends zwraca uwagę, że wśród obiegających pogłosek, iż kazano wojsku rozpędzić zgromadzenie, odroczenie takie jest niebezpieczne. Izba zga-

dza się aby pozostawione było prezesowi, zwołać posiedzenie jak skoro uzna to za stosowne. Deputowani rozchodzą się, tylko wiceprezes Philips pozostaje w sali wraz z protokolistami. O godz. 3 mocne oddziały wojska obsadzają giełdę strzelecką i zamykają wejścia na Linienstrasse.

Pomimo wszelkich proklamacyj jen. Wrangla, mieszkańcy tutejsi uważają stan oblężenia za niebyły, zgromadzają się w kluby, miewają mowy, drukują plakaty a nawet miejscowy dowcip berliński nieubłaganie szydzi z tyranii Wrangla i Konsortów. Plakat zgromadzenia narodowego uznający ogłoszenie stanu oblężenia za nieprawny, na wszystkich rogach ulic przylepiony obok plakatu Brandenburga i Wrangla, a chociaż go czasem zrzucą żołnierze, to znów wkrótce się pokazuje. Wojsko dotychczas postępuje łagodnie, a nawet czasem nieważa na komendę. Zbiegowiska rozchodzą się po większéj części na pierwsze wezwanie, w przeciwnym razie rozpędzane bywają przez wojsko z kolbami naprzód postępujące. Termin do złożenia broni minął bezskutecznie; i na 6 punktach gdzie ją składać miano dotychczas 36 sztuk oddano. To spowodowało policyą do przedłużenia terminu o 24 godzin. Zawieszenie wolności druku także bezskuteczne. Prezydent policyi do którego się udawano o pozwolenie drukowania dzienników itp. oświadczył że krok ten jen. Wrangel uważa za nieprawny że niezstąpi z drogi prawa, i żadnego cenzora niepostanowi. Można drukować co się komu podoba. Policya żadnéj cenzury prowadzić nie będzie. Komendant Rimpler wczoraj uwolniony, objął na nowo dowództwo gwardyi, równie jak wszyscy majorowie którzy byli podziękowali. Prokurator król. miał przyjąć akt zaskarżenia ministrów, który mu doręczono, a dyrektor sądu kryminalnego dep. Harassowitz zwołał natychmiast izbę zaskarżenia.

Król nieprzyjął żadnéj z deputacyj do niego wysłanych. Brandenburga jeszcze raz proszono o pośrednictwo; odpowiedział że jeszcze nie nadeszła chwila gdzieby król mógł przyjmować deputacye chcące na drodze uczuciowéj skłonić go do usunięcia środków jakie ministeryum uznaje za konieczne. Teraz więc deputacya postanowiła codzień zapytywać ministeryum czy jeszcze przypadkiem owa chwila nienadeszła.

Zgromadzenie narodowe dziś o 4. popołudniu rozpędzone zostało przez wojsko. Wiceprezes Plönnis, i dwóch deputowanych, zajęci byli ułożeniem protokółu, gdy ich pułkownik Schornbaum wezwał do opuszczenia sali. Plönnis odpowiedział z zimną krwią, że on, prezes zgromadzenia, tylko zbrojnemu przymusowi ustąpi, i pracował daléj jakby nic nie było zaszło. Pułkownik wyszedł i wrócił z 3ema żołnierzemi. Prosił on i błagał, aby salę opuszczono, żołnierze płakali i prosili także, aby ich do przykrego nie zmuszono obowiązku, Plönnis ani się ruszył. Żołnierze podnieśli więc deputowanych ze stołkami, i tak ich wynieśli na ulicę, gdzie tłumy ludzi przyjęły ich okrzykiem radości, do którego i sami żołnierze przyczynili się. W skutku obecnych wypadków rada miejska uznała się za nieustającą, a z powodu wypędzenia deputowanych z sali strzeleckiéj, ofiarowała zgromadzeniu lokal swój do dyspozycyi.

Do Poczdamu przybyła deputacya z Magdeburga, oświadczając, iż chce złożyć królowi adres posłuszeństwa i uniżoności. Wpuszczono ją zatém. Lecz król przeczytawszy adres, z gniewem zawołał: « O tém wszystkiem niema tu wzmianki! Powiedzcie u siebie, że będę umiał przedsięwzięte środki przywieść do skutku. » Xiężna pruska miała dziś oświadczyć królowi, że jeśli niepogodzi się z ludem, to ona wraz z mężem kraj opuści. Ze Szczecina nadeszła dziś pewna wiadomość, że mieszkańcy tamtejsi familią Wrangla pojmali, jako zakładników, i że za pierwszym wystrzałem w Berlinie, na nich zemstę swą wywrze. Mimo tego wszystkiego zdaje się, iż musi przyjść do walki i spokój wisi na włosku. Cała nadzieja polega na prowincyach, jeśli one nie przyjdą w pomoc, sprawa wolności przegrana. Do téj chwili (11 wieczór) miasto jest spokojne. Spodziewają się jednak na jutro ostrzejszych środków, jakoto, otoczenia miasta, prawa doraźnego i t. d. (*Gaz. Wrocł.*)

Berlin 13. *o godzinie* 11. *wieczór.* Osoby przybyłe wieczór z Poczdamu, opowiadają, że wiadomość o ogłoszeniu Berlina w stanie oblężenia, ogromne wywołała tam wzburzenie. Wszystkie ulice napełniły się ludem, a gdy przy Sanssouci dały się słyszeć dwa wystrzały, uznano, iż król tam już niejest bezpieczny i proszono Królestwo Ichmość, aby pojechali do miasta. Tak się też stało; lecz gdy pomimo eskorty kirassyerów, rzucano kamieniami na powóz królewski i kilka okien w zamku wybito, król oddał się pod opiekę gwardyi narodowéj poczdamskiéj. Obrażony tém pułkownik od eskorty, podał się do dymissyi. Magistrat chciał podać adress do króla, oświadczając swoje współczucie dla zgromadzenia narodowego. Gdy z tego powodu przyszło do sporu, prezes magistratu i jego zastępca, podziękowali. Wzburzenie wielkie panowało w mieście przy odejściu kolei żelaznéj. Wiadomość o powstaniu chłopów w Pomeranii potwierdza się. (*Oder-Zeitung.*)

Wrocław 14. *Listopada.* Dziś w południe wróciła deputacya wysłana stąd do Berlina. Wręczywszy adress zgromadzeniu narodowemu, udała się do Poczdamu, gdzie jéj wszakże król nieprzyjął. W zamku królewskim panowała cisza grobowa, na wszystkich twarzach przebijało się zwątpienie, jakiego nawet w Marcu niewidziano. Wyparcie deputowanych z sali strzeleckiéj, wywarło na żołnierzy wpływ wcale nieprzychylny dla korony. Zaskarżenie ministrów o zdradę główną, doręczone zostało prokuratorowi Stehe. (*Gaz. Wrocławska.*)

FRANCYA.

Paryż 8. *Listopada.* W początku dzisiejszego posiedzenia minister Bastide przedstawił Izbie traktat handlowy i morski, zawarty z południową Ameryką i wyspami Sandwich. Ten ostatni, jako jeszcze przez rząd upadły zawarty, niemoże być zaraz zatwierdzony. Minister wojny Lamoricière przedstawia projekt do prawa, zwołującego pod broń 80,000 rekrutów na koniec roku 1848. przypadających. « Z radością oznajmiam zgromadzeniu » dodaje minister « że w skutku udzielonych wczoraj z mównicy objaśnień względem politycznego położenia Europy 55,000 żołnierzy będzie mogło być rozpuszczonych do domu (oklaski po prawéj). Żądam uznania nagłości mego wniosku (przyjęto). W dalszym ciągu obrad przystąpiono do dyskussyi budżetu spraw zagranicznych na r. b. i takowy uchwalono.

Komitety kilku klubów zgromadziwszy się, mianowały deputacyą w celu przedstawienia panu Ledru-Rollin manifestu ułożonego przez Proudhona, Leroux i Cabeta, z zapytaniem, czy do takowego przystąpi lub nie. Ledru-Rollin, który z powodu ciągłéj słabości niemógł mieć udziału w bankietach za baryerami i na prowincyi, odczytał manifest i zrobił nie, które nad nim uwagi. Wezwano go, aby je podał na piśmie i teraz bardzo ciekawą jest rzeczą, czy komitety klubowe pod przewodnictwem Proudhona, Cabeta i Leroux zostające uwagi te przyjmą, lub też pomiędzy nimi a panem Ledru-Rollin zupełne nastąpi rozdwojenie. Dziennik Presse utrzymuje, że Cavaignac stara się wszelkiemi siłami wymódz na panu Ledru-Rollin, aby się zrzekł kandydatury do prezydencyi. Ten ostatni miał położyć za warunek mianowanie go ministrem spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych wyznaczył komissyą, mającą radzić nad najstósowniejszémi środkami wprowadzenia w wykonanie artykułu wstępnego konstytucyi, według którego Rzeczpospolita obowiązana jest zapewnić sposób do życa obywatelom w potrzebie znajdującym się. Następujące punkta poddano naradom komissyi: Rozdawanie wsparcia po domach; tymczasowe założenie warsztatów publicznych, lub zatrudnienie w jaki bądź sposób, w razie braku sposobności do pracy; dawanie pomocy chorym w szpitalach; domy schronienia dla dzieci, starców i upadłych na zdrowiu. W tych

dniach ma być przedstawiony Izbie projekt dekretu, mający bliżéj oznaczyć sposób urządzenia dobroczynności. (*Gaz. Kol.*)

Paryż 10 *Listopada.* W ciągu wczorajszego posiedzenia sejmowego, poświęconego dalszéj dyskussyi budżetu, prezydujący p. Marrast odczytał rapport komissyi konstytucyjnéj, któréj Izba poleciła oznaczenie praw organicznych jakie obecnemu zgromadzeniu uchwalić przyjdzie. Zdaniem komissyi prawa te winny być następujące: 1) prawo o odpowiedzialności członków władzy wykonawczéj 2) prawo o radzie stanu 3) prawo wyborcze 4) prawo o organizacyi departamentowéj i gminnej 5) prawo o reorganizacyi sądownictwa 6) prawo o wychowaniu publiczném 7) prawo o sile zbrojnéj lądowéj i morskiéj 8) prawo o prassie 9) prawo o stanie oblężenia. Zgromadzenie postanowiło zaraz po ukończeniu obrad nad budżetem, rapport powyższy poddać dyskussyi. (*Débats.*)

Dziś wyszedł manifest stronnictwa gorali w kwestyi prezydentury. Na jutro zapowiadają manifest pana Ledru-Rollin. W Niedzielę wystąpi Cavaignac, a dwa dni późniéj Ludwik Bonaparte z takiemiż manifestami wyborczemi. Zapawniają, że panowie Bugeaud, Bédeau i Changarnier odmówili ofiarowanéj im przez wielu członków zgromadzenia narodowego kandydatury. Dziennik *Reforme* utrzymuje, że jedynym rzeczywistym kandydatem, jakiego demokracya francuzka postawić może naprzeciw Cavaignaca i Ludwika Napoleona, jest Ledru-Rollin.

Komissya sprawiedliwości zatrudnia się rozpoznaniem wniosku lewéj strony o udzielenie ogólnéj amnestyi za wszystkie od 24. Lutego dopełnione przestępstwa polityczne. Po dojrzałém rozważeniu tego wniosku, komissya jest zdania, że interes ludzi, którzy na kraj cały postrach i niepokój rzucili, a nawet na rzeczywiste niebezpieczeństwo go wystawili, niemoże być wyłącznie wzięty na uwagę. Społeczeństwo ma prawa, których przepomnieć niemożna, i niepowinno gardzić środkami przezorności i przytłumienia, jakie są konieczne dla zabezpieczenia dobrych obywateli od nowych zamachów. Jeszcze rozkrzewiają ciągle owe zasady, które skłoniły do występnego powstania tych, co dziś na deportacyą są wskazani; jeszcze są ludzie dość źle myślący lub nierozsądni, którzy te nauki po klubach i innych zgromadzeniach otwarcie wykładają. Dla tego sprawozdawca komissyi uważa wniosek za nieodpowiedni czasowi i niebezpieczny. Komissya idąc za jego zdaniem, oświadczyła się za odrzuceniem wniosku.

Wyznaczona przez jenerała Cavaignac komissya rewizyjna, przedstawiła do ułaskawienia 991 więźni czerwcowych, na wywiezienie wskazanych; teraz upoważnioną została do wypuszczenia ich zaraz na wolność. (*Gaz. Kol.*)

Jeden z dzienników zawieszonych podczas stanu oblężenia, *La Liberté*, zmartwychwstał teraz i takie wydaje zdanie o Ludwiku Bonapartem: Pytacie się, jakie on ma zasługi, któreby położyć można na szalę jego kandydatury. Połóżcie wasze na szali przeciwnéj, a wydadzą się bardzo lekkemi. Wyjąwszy jednego, cóż jesteście wy wszyscy? Oto jenerałowie bez chwały, trybuni bez wymowy, ludzie stanu bez wyobrażeń, reformatorowie niezrozumiani. Ludwika Bonapartego zasługa na tém polega, że przez niego pozbędziemy się was, a i to już niemała zasługa. Jeśli lud chce się uosobistnić w nim, to dla tego, że zrozumiał, jak niebezpiecznie byłoby dla niego, aby się uosobistniał w was. (*Univers.*)

Dnia 11 *Listopada.* Niepodpada już żadnéj wątpliwości że pp. Thiers, Molé, Bugeaud i Odilon Barrot popierają kandydaturę L. Bonapartego. Mówią nawet że p. Cormenin przeszedł na stronę pretendenta cesarskiego, lecz to jeszcze niepewne. P. Thiers wszystkim przyjaciołom swoim zaleca aby głosowali za Bonapartem, taki jest text wszystkich listów jego do departamentów, taka rada jaką daje każdemu kto jéj żąda. PP. Bugeaud i Molé podobnież postępują. P. Odilon Barrot zswéj strony oświadczył że jest stanowczym nieprzyjacielem Cavaignaca, chociaż tylko bronią uczciwą walczyć z nim będzie. Ludwik Bonaparte ma jutro przesłać do niektórych dzienników notę, w któréj przestrzega że pewni ludzie zamierzają z okazyi ogłoszenia konstytucyi wywołać ruch na korzyść niby Napoleonidów a to w celu spowodowania zgromadzenia narodowego do uchwalenia środków zabezpieczenia się od familii Bonaparte, i pozbycia tym sposobem niemiłego kandydata, a stronnicy jego niezaniedbują rozgłaszać że jen. Cavaignac ma zamiar wywołać rozruchy wcelu jedynie wygnania z kraju swojego współzawodnika. Prawdopodobniejszém jest wysłanie na prowincyą z strony przeciwnéj ośmiu pak z pamfletami i karykaturami na Ludwika Napoleona. Utrzymują nawet iż kandydatura jego potępiana będzie z kazalnicy, i że kościół republikancki piorunować będzie na bratanka autora konkordatu. Cóżkolwiekbądź kwestya prezydentury tak dalece wszystkich zajmuje, że oprócz małych utarczek między wojskiem a gwardyą ruchomą, porządek publiczny niczém niezostał zakłócony. Napaści na osoby, rzadsze są niż kiedykolwiek. Złodzieje zamiast oddawać się swemu rzemiosłu, zapytują się jak stoi reakcya i naradzają kogo wybrać na prezydenta.

Były prefekt policyi pod rządem tymczasowym p. Caussidière, idąc za przykładem swojego poprzednika p. Gisquet napisał swoje pamiętniki w 4 tomach które wkrótce wyjść mają na widok publiczny i będą ciekawe jeźli szczére. Wczorajsze posiedzenie Izby nic niezawierało ważnego. (*Ind. Bel.*)

Przedmiotem powszechnych rozmów jest dziś manifest stronnictwa zwanego *górą* (la montagne), a składającego się z 56ciu reprezentantów (Felix Pyat, Ledru-Rollin, Schoelcher, Sarrut, Lamennais, Th. Bac, David i t. d.). Program ten niej est podpisany ani przez pana Proudhon, ani p. Leroux. Zdaje się więc, że mamy inną jeszcze *górę*, gotową wystąpić w chwili, gdy teraźniejsza przyszłaby do władzy: miła to perspektywa! Oto główne zasady manifestu: « Wolność, równość, braterstwo; » — takie nasze dogma, będące najszczytniejszém wyrażeniem praw nieprzeżytych, które powinny władać ludzkością. Wolność i równość, to prawo — braterstwo, to obowiązek. Prawo i obowiązek są pierwszémi i wiecznémi warunkami porządku, bez których żadne społeczeństwo ani istnieć, ani nawet pojętém być nie może. Prawo opiekuje się jednostkiem, czuwa nad jego zachowaniem, zapewnia mu wolność osobistą; obowiązek poddaje go pod społeczeństwo, i łączy tym sposobem jednostki na korzyść wszystkich. Lecz kto mówi o jedności, jedności rzeczywistéj i prawdziwéj, ten mówi o solidarności. Wierzymy więc w solidarność konieczną tak członków jednego i tego samego społeczeństwa, jak i w solidarność szczególnych społeczeństw, będących członkami powszechnego społeczeństwa, zwanego ludzkością. Z téj ścisłéj solidarności, będącéj zasadą życia, wypływają jako skutki bezpośrednie: zgoda, pokój i obowiązek ludów wzajemnego wspierania się, ilekroć ich wolność, ich niepodległość, ich prawo udzielności jest zagrożoném. Skojarzeni tą świętą solidarnością i tradycyami republikańskiéj Francyi, zwracamy nasze pragnienia i nadzieje po za owe granice, które despotyzm wznosi między narodami. Prawo, którego żądamy dla siebie, pragniemy go również dla tych wszystkich, których gnębi jarzmo tyranii. Chcemy aby słynna armia nasza, była raz jeszcze, jeśli tego będzie trzeba, armią wolności. » Obok uznania familii i własności za podstawę każdego społeczeństwa, manifest oświadcza się za prawem do pracy i assocyacyi — żąda jedności władzy, wolności sumienia, wolności stowarzyszeń, bezpłatnego wychowania, rewizyi praw o służbie wojskowéj, zniesienia natychmiast podatków na pierwsze potrzeby życia, reformy podatku gruntowego, a zaprowadzenia podatku stosunkowo-postępowego od dochodów; zakupienia przez rząd kolei żelaznych, kanałów, kopalń i t. d.; reformy administracyjnéj, sądowéj i karnéj; bezpłatnéj sprawiedliwości przez uproszczenie formy i zniżenie kosztów; nakoniec spokojnego i postępowego nabycia wszystkich owoców téj zasady: wolność, równość i braterstwo — mianowicie rządu wszystkich i dla wszystkich; jednéj nierozdzielnéj, demokratycznéj i socyalnéj Rzeczypospolitéj. (*Débats.*)

Dziennik *Univers* donosi, że biskupi francuscy, idąc za przykładem niemieckich w Würzburgu, zamyślają w Paryżu odbyć kongres narodowy.

Od kilku dni zwracają broń gwardyi narodowéj kilku obwodów Paryża, które w skutku wypadków czerwcowych rozbrojono. (*Gaz. Kol.*)

W dzisiejszym Nrze dziennika *le Peuple* który można uważać za monitora socyalizmu p. Proudhon zaczyna pasować się z Ludwikiem Bonaparte. Założywszy że prezydencya jest monarchią, Rzeczpospolitę mieni być dziewicą któréj mężem będzie prezydent, i oddaje się pewnym wyskokom wcale nielicującym z przypisywaną nieprzyjaciołom własności, surowością obyczajów. Daléj wprowadza niby w rozmowę antagonizm socyalizmu z polityką uosobistnioną. Podajemy tu ustęp dość ciekawy w którym socyalizm obwinia swego nieprzyjaciela że jest zarazem nieprzyjacielem Rzpltéj: »Polityko kłamliwa, obłudna, znam ja cię, wiem czego pragniesz! Jesteś dzisiaj tém samém, czém byłaś przed 60 laty; chcesz zawsze powtarzać historyą; pod płaszczykiem demokracyi dążysz do monarchii. Ot masz, czy się poznasz w téj tabelli proroczéj. Patrz:

Epoki równoległe historyi francuzkiéj

1789—1800.	1848.
Ludwik XVI. król	Ludwik Filip, król.
Mirabeau	Lamartine
Lafayette	Cavaignac
Robespierre	Ledru Rollin
Barras	Thiers
Bonaparte cesarz.	Bonaparte, cesarz.

Zdaje się zresztą że p. Ledru Rollin, ów nowy Robespierre nie mogąc liczyć na wsparcie socyalistów, zaczyna wątpić o swéj kandydaturze i dla tego tylko przy niéj obstaje aby ująć głosów Ludwikowi Napoleonowi. Tymczasem kluby paryzkie coraz więcéj rozgałęziają wpływ swój na prowincyi a nawet za granicą; i tak zapewniają że odezwa do ludu berlińskiego jest zidełem demokracyi paryzkiéj. (*Ind.*)

W Drukarni D. E. Friedleina.